

IDEA PRAWDY JAKO KORESPONDENCJI W FILOZOFII PÓŻNEGO WITTGENSTEINA

– Bartosz Kaluziński –

Abstrakt. Artykuł jest rekonstrukcją późnych poglądów Ludwiga Wittgensteina na kwestię prawdy zaprezentowanych w *Dociekaniach filozoficznych* oraz *O pewności*. W dalszej kolejności podjęta zostaje próba zaklasyfikowania wittgensteinowskiej koncepcji prawdy. Odrzucone zostają interpretacje Wittgensteina jako koherencjonisty oraz deflacionisty. Główną tezą artykułu jest uznanie Wittgensteina jako zwolennika korespondencyjnej koncepcji prawdy, jednakże jego rozumienie zarówno korespondencji, jak i rzeczywistości jest dalekie od tradycyjnej wykładni realistycznej.

Słowa kluczowe: prawda, korespondencja, koherencjonizm, deflacionizm, Wittgenstein, gra językowa.

Celem naszego artykułu jest przyjrzenie się koncepcji prawdy prezentowanej przez Ludwiga Wittgensteina w późnym okresie jego filozoficznej aktywności (mamy tu na myśli przede wszystkim notatki *O pewności*, a także *Dociekania filozoficzne* oraz *Kartki*). Należy zaznaczyć, że interesuje nas tu jedynie prawda empiryczna, tj. nie będziemy bliżej analizowali wittgensteinowskiej filozofii matematyki. Nie ulega wątpliwości, że w czasach tworzenia *Traktatu logiczno-filozoficznego* Wittgenstein był zwolennikiem korespondencyjnej koncepcji prawdy. Jednakże od momentu, kiedy w jego myśleniu dokonał się przełom, tj. po wysłuchaniu w 1928 roku wykładu L.E.J. Brouwera o intuicjonizmie w matematyce, mamy do czynienia z porzuceniem idei głoszącej, że zgodność języka i rzeczywistości jest możliwa dzięki formie logicznej wspólnej dla obu tych sfer. Musimy zadać sobie pytanie, czy odrzucenie tezy o wspólnej dla języka i rzeczywistości formie logicznej upoważnia nas do stwierdzenia, że Wittgenstein całkowicie porzucił jakiegokolwiek związku z korespondencyjną koncepcją prawdy.

Nim przejdziemy do właściwej części artykułu musimy ujawnić pewne założenia wyjściowe. Przede wszystkim uznajemy, że wizja języka, jaka została zaprezentowana w *Traktacie*, ogranicza jego funkcję tylko do reprezentowania rzeczywistości¹. Po drugie, nie zgadzamy się z tymi, którzy twierdzą, że późny Witt-

¹ Por. Pitcher [1964] i Wolniewicz [1968].

genstein był jedynie „terapeutą”, a jego dzieło sprowadza się do opisu języka, który ma nas „uleczyć” z filozofowania². Przyjmujemy raczej za T. Szubką, że

[...] uporządkowanie i zestawienie kluczowych twierdzeń późnego Wittgensteina o języku, znaczeniu językowym, treści itp. stawia pod znakiem zapytania jego metafizyczne zapewnienia, że są to tylko „przypomnienia”, coś, co ciągle mamy przed oczami, bezdyskusyjne truizmy itp. Wydaje się, że składają się one na całym rozbudowaną filozoficzną teorię języka i znaczenia językowego, którą jak wszystkie teorie filozoficzne można podważać, kwestionować, wspierać dodatkowymi argumentami³.

Tłumaczenia cytatów z tekstów publikowanych do tej pory jedynie po angielsku pochodzą od autora.

Dyskusja ze sceptykiem bazą dla rozważań o prawdzie

Uwagi dotyczące prawdy pojawiają się u Wittgensteina w kontekście sporu George’a Edwarda Moore’a ze sceptykiem podającym w wątpliwość istnienie świata zewnętrznego niezależnego od jego umysłu. Zdaniem Moore’a wyrażenie „wiem, że tu jest ręka” ma jednoznacznie stwierdzać stan faktyczny, nie pozostawiając miejsca na żadne wątpliwości u rozsądnego człowieka. Pominięta zostaje jednak w ten sposób możliwość istnienia wyrażenia „Myślałem, że wiem...”⁴. Łatwo możemy sobie wyobrazić sytuację, w której osoba wypowiadająca pewne zdanie rozpoczynające się od „wiem” myli się, np. kiedy ktoś powie „wiem, że najwyższy szczyt świata ma 1000 metrów”, to jest w błędzie, mimo dodania na początku zdania słowa „wiem”. Wittgenstein zauważył, że Moore błędnie utożsamia użycie słowa „wiem” z wyrażeniami typu „wątpić” czy „być przekonany”. Nie jest możliwa pomyłka w przypadku użycia słowa „wątpić” – kiedy ktoś wypowiada zdanie „Wątpię, że Neil Armstrong rzeczywiście stanął na powierzchni księżyca”, to nie może on się mylić; nie jest możliwe odwołanie tego zdania przez wyrażenie „myślałem, że wątpię, ale to jednak było coś innego”⁵. Wątpienie czy posiadanie przekonania jest więc czymś pewnym, osobną kwestią pozostaje natomiast spójność i siła argumentacji prezentowanej przez nas do obrony swojego stanowiska. Rozwiązanie problemu sceptycyzmu zaproponowane przez Moore’a nie jest więc satysfakcjonujące. Jak zauważa Wittgenstein:

² Zob. Conant [2010] i Conant [2011].

³ Szubka [2008] s. 136.

⁴ Wittgenstein [1993] § 12.

⁵ Ibid. § 21.

Pytanie idealisty brzmiałoby mniej więcej tak: „Jakim prawem nie wątpię w istnienie moich rąk?” (I nie można na nie odpowiedzieć: „Wiem, że istnieją”.) Ale ten, kto tak pyta, nie dostrzega, że wątpliwość w istnienie funkcjonuje tylko w obrębie gry językowej. A zatem najpierw trzeba by zapytać: jak przedstawiałaby się taka wątpliwość?⁶

Nie chodzi Wittgensteinowi o to, by ze sceptykiem wątpiącym w istnienie świata zewnętrznego polemizować, gdyż taka polemika jest zupełnie jałowa. Należy natomiast pokazać bezsens takiego wątpienia, który jest spowodowany próbą wyjścia sceptyka poza gry językowe⁷:

Kto nie jest pewien żadnego faktu, ten również nie może być pewien sensu swoich słów⁸.

Gdyby ktoś próbował wątpić we wszystko, to nie doszedłby nawet do wątpienia w cokolwiek. Gra w wątpienie sama zakłada już pewność⁹.

Bo jakżeby dziecko mogło od razu wątpić w to, co mu się wpaja? Znaczyć by to mogło jedynie, że nie mogłoby ono nauczyć się pewnych gier językowych¹⁰.

Rozumienia słów, uczestnictwa w grach językowych nauczyliśmy się w trakcie procesu socjalizacji. Było to możliwe tylko dlatego, że jako dzieci wierzyliśmy rodzicom i nauczycielom¹¹ – konkretnie wierzyliśmy w ich istnienie, w pewność sensu używanych przez nich słów oraz w uzasadnienie przekazywanych przez nich treści. Wątpliwość pojawia się z czasem, dopiero w momencie, gdy opanujemy zdolność posługiwania się językiem, czyli gdy nauczymy się grać w gry językowe. „Zabawa w wątpienie totalne” zostaje przez Wittgensteina zde-maskowana jako nonsens.

Prawda w notatkach *O pewności*

Po ukazaniu, że nasze słowa mają znaczenie dopiero w ramach pewnych kontekstów społeczno-językowych (gier językowych) i uznaniu, że te konteksty określają, co można powiedzieć sensownie, a czego sensownie powiedzieć nie

⁶ Ibid. § 24.

⁷ Por. Pritchard [2005].

⁸ Wittgenstein [1993] § 114.

⁹ Ibid. § 115.

¹⁰ Ibid. § 283.

¹¹ Ibid. § 263 oraz § 160: „Dziecko uczy się dzięki temu, że wierzy dorosłym. Wątpliwość pojawia się dopiero po uwierzeniu”.

sposób, Wittgenstein mógł już wprost wyrazić, w jaki sposób określać prawdziwość lub fałszywość zdań w ramach poszczególnych gier – my skupimy się na prawdzie empirycznej, pomijając prawdę w matematyce oraz teologii.

Reguły gry językowej określają to, co da się powiedzieć sensownie i w takim samym stopniu określają, które zdanie jest prawdziwe, a które fałszywe, tzn. dostarczają nam one kryteriów oraz metod rozpoznawania wartości logicznej zdania asertorycznego. Tworzą one nasz obraz świata:

[...] ale nie zyskałem swego obrazu świata, gdyż przekonałem się o jego poprawności, ani nie dlatego, że jestem przekonany o jego poprawności. Lecz jest to odziedziczone tło, na którym rozróżniam prawdę od fałszu¹².

„Tło” jest zawsze obecne w naszej życiowej aktywności, nie jest ono jednak nigdy uzasadnione i uzasadnione być nie może. Nie możemy podawać argumentów „za” lub „przeciw” niemu.

Istnieje oczywiście uzasadnienie, ale uzasadnienie ma kres¹³.

Jeśli prawdziwe to tyle co uzasadnione, to podstawa nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa¹⁴.

Musisz zważać na to, że nasza gra językowa jest, że tak powiem, czymś nieprzewidywalnym. Rozumiem przez to: jest pozbawiona podstaw. Nie jest rozumna (czy nierozumna). Jest tu – jak nasze życie¹⁵.

Cechą charakterystyczną dla rozważań późnego Wittgensteina o prawdzie jest wyróżnianie dwóch odmiennych typów zdań. Pierwsze z nich to zdania „zawiasowe” tworzące wspomniane „tło”:

Zdania opisujące ten obraz świata mogłyby należeć do jakiegoś rodzaju mitologii. A ich rola jest podobna do roli reguł gry; gry zaś można nauczyć się czysto praktycznie nie ucząc się żadnych wyraźnych reguł¹⁶.

Zdań, które są dla mnie ustalone, nie uczę się w sposób jawny. Mogę je później odkryć, tak jak oś obrotu, wokół której wiruje pewne ciało. Oś ta nie jest ustalona

¹² Ibid. § 94.

¹³ Ibid. § 192.

¹⁴ Ibid. § 205.

¹⁵ Ibid. § 559.

¹⁶ Ibid. § 95.

w tym sensie, że coś mocno ją trzyma, ale że ruch wokół niej określa ją jako nieruchomą¹⁷.

Drugim typem zdań są zwykle zdania empiryczne, które zdają sprawę z tego, jak się rzeczy mają. Zdania składające się na „tło” są więc „zawiasami”, wokół których obraca się nasze uzasadnianie, argumentowanie i rozstrzyganie o prawdzie lub fałszu. Co ważne, nie musimy wcale ich znać, aby funkcjonować w społeczeństwie i wydawać sądy o wartości logicznej zdań empirycznych. Tak samo, jak nie musimy znać czy wypisywać np. reguł gry „w konferencję naukową”, aby móc w konferencjach naukowych uczestniczyć, tak też nie musimy znać zdań składających się na nasze „tło”. Wydawanie sądów o prawdzie i fałszu jest więc niezależne od *eksplicytnej* znajomości „tła”.

Przypisanie pewnego zdania do „tła” nie ma charakteru absolutnego – to, co jednego dnia jest „osią obrotu” może być kiedy indziej tym, co się wokół jakiejś innej „osi” obraca.

Można sobie wyobrazić, że pewne zdania o formie zdań empirycznych stwardniały i funkcjonowały jako kanały dla niestwardniałych, płynnych zdań empirycznych; i że ten stosunek zmienił się z czasem, kiedy zdania płynne stwardniały, a twarde stały się płynnymi¹⁸.

Lecz w jaki sposób stwardniałe zdania empiryczne należące do „wiedzy tła” określają prawdziwość zdań empirycznych? W tym przypadku chodzi o coś, co można by nazwać „dookreślaniami gramatycznym”. „Tło” określa, co można uznać w danej grze językowej za sensowny argument, a także co jest traktowane jako świadectwo na rzecz prawdziwości danego zdania. Natomiast zdania „tła” są stałe tylko w tym sensie, że przez pewien czas stanowią „oś obrotu” dla zdań empirycznych. Ich „płynność” została wyrażona przez Wittgensteina w postaci metafory „koryta rzeki”:

Mitologia może na pewno popaść w stan płynny, koryto myśli może się przesunąć. Rozróżniam jednak ruch wody w korycie rzeki od przesunięcia samego koryta, choć nie ma między nimi ostrego podziału¹⁹.

Przyszłe doświadczenia nie mogą zadać kłamu wcześniejszym, co najwyżej mogą zmienić cały nasz pogląd na sprawy²⁰.

¹⁷ Ibid. § 152.

¹⁸ Ibid. § 96.

¹⁹ Ibid. § 97.

Z fragmentu mówiącego o niemożliwości zadania kłamu naszym obecnym doświadczeniom przez doświadczenia przyszłe można wyciągać wniosek, iż Wittgenstein stanowczo odrzucał neopozytywistyczne przekonanie o ciągłości wiedzy. Fakty nie są także nieodwoływalne – coś, co raz zostanie ustalone jako prawdziwe, nie pozostaje takim już na zawsze; jednak dawne fakty nie zostają w świetle nowego „tła”, na gruncie nowego „koryta rzeki” po prostu obalone. Cały sposób argumentowania i rozstrzygania „za” lub „przeciw” jakiejś hipotezie²¹ zostaje radykalnie przeformułowany i w związku z tym stare problemy i dobrze potwierdzone fakty stają się raczej bezsensowne niż nieprawdziwe. Nawiązując do przykładu z historii fizyki można powiedzieć, że według późnego Wittgensteina stworzenie przez Einsteina ogólnej teorii względności nie obaliło wcale mechaniki Newtona. Nowa teoria stworzyła nowe „tło”, które określa w zupełnie nowy sposób, co jest prawdą, co można uznać za argument, co jest zdaniem sensownym. W tym świetle stwierdzenie mówiące, że planety poruszają się w absolutnej przestrzeni nie jest nieprawdziwe, lecz niedorzeczne. Jednakże w dalszym ciągu możemy się teorią Newtona posługiwać, w niektórych kontekstach (formach życia) – i tak też w praktyce czynimy. Zestawienie mechaniki klasycznej z relatywistyczną pokazuje także, iż nie jest łatwo odgraniczyć „płynne” zdania empiryczne od „stwardniałych” zdań empirycznych naszego „koryta rzeki”. Zdanie „czasoprzestrzeń jest zakrzywiana przez materię” może w pewnych sytuacjach występować jako zdanie gramatyczne należące do „tła” i wymykające się klasyfikowaniu w kategoriach prawdy i fałszu, a w innych może być rozpatrywane jako zdanie empiryczne podlegające empirycznym testom²². Różnica pomiędzy jednym a drugim jest jedynie funkcjonalna, nie zaś substancjalna.

Wszelkie sprawdzanie, wszelkie potwierdzanie i obalanie hipotez zachodzi zawsze wewnątrz systemu. [...] System jest nie tyle punktem wyjścia, co żywiołem, w którym żyją argumenty²³.

Już na samym początku *O pewności* Wittgenstein pisze, że:

[...] to czy zdanie może w końcu okazać się fałszywe zależy od warunków, które, według mnie, mają dla niego obowiązywać²⁴.

²⁰ Ibid. § 292.

²¹ Przez sposób rozstrzygania „za” lub „przeciw” jakiejś hipotezie należy rozumieć kryteria prawdziwości i metody sprawdzania – należy bowiem pamiętać, że każda gra językowa jest ściśle spleciona z formą życia, czyli zespołem czynności praktycznych.

²² Ibid. § 341-343.

²³ Ibid. § 105.

Nie należy przywiązywać zbytnej uwagi to obecnego w tym zdaniu wyrażenia „dla mnie”. Późnego Wittgensteina nie sposób podejrzewać o żadną formę solipsyzmu czy subiektywizmu. W *O pewności* kilkakrotnie jest wspomniane, że coś jest „dla mnie ustalone”, ale Wittgenstein zaraz dodaje, że to, co jest „ustalone dla mnie” jest także „ustalone dla wszystkich”²⁵. „Koryto rzeki” nigdy nie ma charakteru prywatnego – uczymy się go w społeczeństwie i w społeczeństwie działamy tj. używamy „tła” m.in. do stwierdzania prawdziwości lub fałszywości zdań. Należy jednak pamiętać, że te kryteria i metody są specyficzne dla każdej gry językowej, np. w życiu codziennym kryterium dla przypisania komuś uczucia smutku jest jego skwaszona mina, łzy itp. Natomiast dla neurobiologa kryterium przypisania komuś uczucia smutku będzie zarejestrowany przez odpowiednią aparaturę stan jego układu nerwowego.

Wittgenstein i koherencjonizm

Zastanówmy się teraz, czy późny Wittgenstein nie porzucił korespondencyjnej koncepcji prawdy na rzecz koncepcji koherencyjnej. Za takim ujęciem przemawiać mogłoby stwierdzenie, że dla prawdziwości/fałszywości zdania empirycznego kluczowe znaczenie ma „koryto rzeki”, które samo nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. Czy w świetle takich twierdzeń nie można powiedzieć, że zdanie empiryczne jest prawdziwe/fałszywe nie tyle na mocy zgodności z rzeczywistością, lecz na mocy zgodności z innymi, pierwotnymi względem niego zdaniami? O prawdziwości/fałszywości zdania w koherencjonizmie nie decyduje (przynajmniej nie w pierwszym rzędzie) jego zgodność z rzeczywistością, lecz możliwość włączenia tego zdania w pewien system²⁶. Jednak na czym może polegać „włączenie w system”? Może być to spójność logiczna – w takim wypadku należy stwierdzić, że:

zbiór $\{z_1, z_2, \dots, z_k\} \cup \{x\}$ jest koherentny (= prawdziwy) wtedy i tylko wtedy, gdy

$$\diamond(x \wedge (z_1 \wedge z_2 \wedge \dots \wedge z_k))$$

Łatwo zauważyć, że taki sposób formułowania koherencyjnej koncepcji prawdy bardzo łatwo jest skrytykować. Jak słusznie zauważa Jan Woleński:

Najpoważniejszy zarzut przeciwko koherencyjnej teorii prawdy [...] polega zawsze na wskazaniu, że może być więcej niż jeden koherentny system zdań. [...]

²⁴ Ibid. § 5.

²⁵ Ibid. § 116.

²⁶ Woleński [2007] s. 121.

W szczególności, można pomyśleć koherentną bajkę [...] lub koherentny zbiór składający się ze zdań fałszywych²⁷.

Można sobie także wyobrazić, że ze zbiorem Z koherentne jest zarówno pewne zdanie p , jak i jego negacja $\sim p$. Wtedy należałoby albo uznać, że oba te zdania są prawdziwe (byłoby to jednak jawne pogwałcenie zasady niesprzeczności, więc możemy uznać, że nikt takiego poglądu nie będzie chciał bronić), albo wprowadzić jakieś inne, dodatkowe kryterium prawdziwości. Tak też czynili niektórzy koherencjoniści (Neurath, Hempel), próbując uzupełnić swoją koncepcję o dodatkowe kryterium – np. prostotę lub jakąś formę empiryczności²⁸. Takie podejście posiada jedną cechą koherencjonizmu istotną dla dalszych rozważań – jest to wymóg formułowany przez koherencjonistów, by koherentny zbiór był tylko jeden oraz by był on maksymalnie szeroki²⁹.

Ze względu na trudności zaprezentowane powyżej, można przekształcić pojęcie koherencji, zastępując spójność logiczną pojęciem wynikania logicznego, zachowując przy tym wymóg jedyności koherentnego zbioru zdań:

Formuła A wynika ze zbioru formuł zdaniowych X wtedy i tylko wtedy, gdy każdy model zbioru X jest też modelem formuły A .

A wynika z $X \leftrightarrow \bigwedge M [X \subset V_r(M) \rightarrow A \in V_r(M)]$

Tak określone pojęcie wynikania (semantyczne) posiada dokładnie te same własności formalne co pojęcie konsekwencji logicznej (syntaktyczne)³⁰.

Formuła A wynika ze zbioru formuł X wtedy i tylko wtedy, gdy $A \in Cn_L(X)$

Najprościej mówiąc, formuła A jest konsekwencją logiczną zbioru X wtedy i tylko wtedy, gdy tę formułę można wyprowadzić ze zbioru złożonego ze wszystkich aksjomatów rachunku predykatów oraz formuł należących do zbioru X ³¹.

$Cn_L(X) = Cn(Arp \cup X)$

Formuła zdaniowa A jest konsekwencją logiczną zbioru X formuł zdaniowych wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje przynajmniej jeden dowód formuły

²⁷ Ibid., s. 122.

²⁸ Ibid.

²⁹ Ibid., s. 122-123.

³⁰ Batóg [2003] s. 284.

³¹ Ibid., s. 145.

A w oparciu o zbiór X oraz aksjomaty rachunku predykatów³². Teraz wiemy dokładnie, czym jest sformułowanie koherencji w kategoriach wynikania – takie pojmowanie koherencji sprowadza się, w rozpatrywanym przez nas przypadku filozofii późnego Wittgensteina, do możliwości przeprowadzenia dowodu pewnego zdania w oparciu o aksjomaty rachunku predykatów (prawa logiki) oraz zdania należące do „koryta rzeki”.

Jeden z głównych problemów z zaklasyfikowaniem „późnego” Wittgensteina jako zwolennika koherencyjnej koncepcji prawdy wiąże się z wymogiem stawianym przez koherencjonistów, by koherentny (= prawdziwy) zbiór zdań był jeden. Dla Wittgensteina możliwe jest, aby dwa jednakowe zdania (bardziej precyzyjnie – jednakowo wyglądające) nie miały tej samej wartości logicznej. Na gruncie jednej gry językowej pewne zdanie może być prawdziwe, natomiast na gruncie innej to samo zdanie będzie bezsensowne. W ramach empirycznego użycia słowa „prawda” możliwe są różne, niewspółmierne gry językowe, jak ogólna teoria względności i klasyczna mechanika Newtona. Obie te gry językowe charakteryzują się odmiennym zestawem zdań gramatycznych określających, co jest sensowne, a co nie, a także w jaki sposób należy weryfikować hipotezy empiryczne (tak, jak to widzieliśmy na przykładzie przypisania komuś uczucia smutku na gruncie doświadczenia potocznego oraz neurobiologii). Trudno więc przypisywać Wittgensteinowi, iż uznawał on istnienie jednego wyróżnionego zbioru zdań, z którym inne zdania muszą być zgodne, by być prawdziwe.

Zgodność zdania empirycznego z odpowiednim „korytem rzeki” nie ma także charakteru spójności logicznej. Gdybyśmy taką interpretację przyjęli, znaczyłoby to, że zdania empiryczne zostają w pewien sposób dodane do „koryta rzeki”. To oczywista nieprawda. Po pierwsze dlatego, że Wittgenstein jasno daje do zrozumienia, iż pewne zdanie można w pewnych kontekstach traktować jako zdanie empiryczne, a w innych jako zdanie „zawiasowe”. Przypisanie więc pewnego zdania do jednego z tych zbiorów nie ma charakteru stałego – można powiedzieć, że u późnego Wittgensteina mamy do czynienia z funkcjonalnym przyporządkowaniem zdań do różnych kategorii – w pewnym kontekście dane zdanie jest elementem „koryta rzeki”, w innym natomiast jest zdaniem empirycznym. Po drugie, zdania wyróżnionego koherentnego zbioru są prawdziwe, natomiast w koncepcji Wittgensteina zdania „zawiasowe” nie posiadają wartości logicznej – „podstawa nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa”³³. Po trzecie, jest bardzo wiele

³² Ibid., s. 143.

³³ Wittgenstein [1993] § 205.

„koryt rzeki”, a koherencjoniści uważali, że zbiór zdań koherentnych/prawdziwych powinien być jeden.

Aby lepiej uzmysłowić sobie charakter relacji zdań empirycznych oraz zdań należących do odpowiedniego „koryta rzeki” posłużmy się przykładem. Zdania-
mi składającymi się na „koryto rzeki” niech będą: „jeden kilogram odpowiada temu walcowi wykonanemu ze stopu platyny z irydem przechowywanemu pod Paryżem” (z_1), „to urządzenie nazywamy wagą i podaje ono masę ciał fizycznych” (z_2); za przykładowe zdanie empiryczne niech nam posłuży „ten worek cukru waży kilogram” (z_e). Widać wyraźnie, że w tym przypadku prawdziwość nie oznacza możliwości przeprowadzenia dowodu tego zdania w oparciu o prawa logiki oraz zdania z_1 i z_2 . „Koryto rzeki” w tym przypadku określa powiązanie słów z rzeczywistością („to jest kilogram”) oraz wskazuje, w jaki sposób weryfikować zdanie empiryczne – nie ma to wiele wspólnego z przeprowadzaniem dowodu, wymaga natomiast przeprowadzenia czynności praktycznych (w tym wypadku postawienia worka cukru na wadze oraz odczytania jej wskazań). Można więc stanowczo odrzucić propozycję traktowania późnego Wittgensteina za zwolennika koncepcji koherencyjnej, rozumianej w kategoriach wynikania logicznego.

Ktoś mógłby jednakże argumentować, że choć nie można przypisać Wittgensteinowi koherencyjnej koncepcji prawdy w żadnej z wymienionych wersji, to jednak przecież jakaś forma zgodności pomiędzy zdaniem empirycznym a „korytem rzeki” zachodzić musi. Tak ogólne sformułowanie jest możliwe do przyjęcia, jednak do niczego konstruktywnego nie może nas zaprowadzić. Idąc tym tokiem myślenia, można by przecież równie dobrze powiedzieć, że w przypadku korespondencyjnej koncepcji prawdy także zachodzi „jakaś forma zgodności” pomiędzy nośnikiem prawdy a rzeczywistością – wobec tego korespondencyjna koncepcja prawdy byłaby formą koncepcji koherencyjnej. Jak widzimy, stawianie sprawy w tak ogólny sposób prowadzi nas do wniosków o charakterze jawnie absurdalnym.

Wittgenstein i dyskwołacjonizm

Widzimy, że późnemu Wittgensteinowi trudno przypisać porzucenie korespondencyjnej koncepcji prawdy na rzecz koncepcji koherencyjnej. Może jednak jest on zwolennikiem dyskwołacyjnej koncepcji prawdy? W myśl tej koncepcji schemat o postaci:

«p» jest prawdą wtedy i tylko wtedy, gdy p

jest uznawany za wystarczające wyjaśnienie pojęcia prawdy³⁴. Opinię przypisującą Wittgensteinowi taki właśnie pogląd można znaleźć np. w popularnym *Słowniku wittgensteinowskim* Hansa-Johanna Glocka:

Wittgenstein wrócił do ujęcia dyskwotacyjnego podobnego do ujęcia Quine'a, twierdząc, że «'p' jest prawdziwe = p». [...] «prawdziwy» nie daje żadnego punktu zaczepienia dla sporów metafizycznych, ponieważ «jest prawdziwe» nie stwierdza zachodzenia relacji ani między zdaniem a faktem (jak twierdzą zwolennicy realistycznych teorii korespondencyjnych), ani między zdaniem a zbiorem przekonań (jak twierdzą zwolennicy idealistycznej teorii koherencyjnej)³⁵.

Dla uzasadnienia swojego poglądu Hans-Johann Glock przywołuje § 136 *Dociekań filozoficznych*. Przytoczmy jego obszerne fragmenty:

Podanie zwrotu „Jest tak a tak” jako ogólnej formy zdania jest w gruncie rzeczy tym samym, co wyjaśnienie: zdaniem jest wszystko, co może być prawdą lub fałszem. Zamiast bowiem: „Jest tak a tak” mógłbym powiedzieć: „To a to jest prawdą”. (A także: „To a to jest fałszem”.) Mamy jednak:

'p' jest prawdą = p

'p' jest fałszem = nie-p.

Powiedzieć, że zdaniem jest wszystko, co może być prawdą lub fałszem, to tyle, co powiedzieć: zdaniem nazywamy to, do czego *w naszym języku* stosuje się rachunek funkcji prawdziwościowych. [...]

Jest to jednak kiepski obraz. To tak, jak gdyby się powiedziało: „Król szachowy jest to ta figura, którą można zaszachować”. To zaś może przecież tylko znaczyć, że w naszych szachach szachuje się tylko króla. Tak samo jak zdanie, że tylko *zdanie* może być prawdą, mówi jedynie, że „prawdę” i „fałsz” orzekamy tylko o tym, co nazywamy zdaniem. Czym zaś jest zdanie, to w *pewnym* sensie określają reguły budowy zdań (np. języka polskiego), a w innym użycie znaków w grze językowej³⁶.

Widzimy tutaj, że formuła ekwiwalencji („'p' jest prawdą = p, 'p' jest fałszem = nie-p”) nie została zastosowana przez późnego Wittgensteina do wyrażenia jego *obecnego* stanowiska. Jej użycie w powyższym fragmencie ma charakter czysto

³⁴ Woleński [2007] s. 126.

³⁵ Glock [2001] s. 260-261.

³⁶ Wittgenstein [2005] § 136.

instrumentalny – służy ona jedynie do krytyki jego wcześniejszych poglądów zawartych w *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Jeśli bowiem przyjmiemy, że ogólna forma zdania ma postać „Jest tak a tak”, to będzie to znaczyło, że za zdanie uznajemy jedynie to, co jest zdaniem twierdzącym zdającym sprawę z tego, jak się rzeczy w świecie mają (zdaniem nazywać będziemy mogli jedynie to, o czym możemy powiedzieć, że jest prawdziwe lub fałszywe). A takie ujęcie nie jest wcale „wniknięciem w naturę” zdania, nie będzie to adekwatny opis rzeczywistego użycia języka. To jedynie przyjęta przez Wittgensteina w *Traktacie* wizja języka, która zostaje potem w *Dociekaniach* stanowczo odrzucona. Istota argumentacji Wittgensteina opiera się na skonstatowaniu banalności swojego wcześniejszego ujęcia. Powiedzieć, zgodnie z *Traktatem*, że „To a to jest prawdą”, to jak powiedzieć „To a to”. Poglądy zawarte w *Traktacie* zostają przez Wittgensteina zdemaskowane jako trywialne oraz zawężające użycie języka w sposób całkowicie nieuprawniony. W realnym języku zdaniem nazywamy przecież nie tylko to, co posiada wartość logiczną, lecz także np. rozkazy czy pytania.

Dla jasności musimy dodać, że nie oznacza to, iż Wittgenstein w czasach *Traktatu* był zwolennikiem redundancyjnej koncepcji prawdy. Wielokrotnie stwierdzał on bowiem, że zdanie zawdzięcza swoją prawdziwość adekwatnemu odwzorowaniu rzeczywistości, które jest możliwe dzięki wspólnej dla języka i rzeczywistości formie logicznej. Należy jednakże pamiętać, że wczesny Wittgenstein za zdanie uznaje jedynie to, co jest zdaniem nauk empirycznych zdającym sprawę z zachodzenia rzeczywistych stanów rzeczy. Stąd metapoziomowe zdanie mówiące, że dane zdanie *p* jest prawdziwe, nie jest w ogóle zdaniem. Oznacza to tyle, że zdania twierdzące są prawdziwe na mocy ich zgodności z rzeczywistością, jednakże o ich prawdziwości nie sposób sensownie mówić – stąd ‘*p*’ jest prawdziwe = *p*.

Jest rzeczą oczywistą, że na podstawie jednego fragmentu *Dociekań filozoficznych* nie można jednoznacznie określić stanowiska Wittgensteina w kwestii prawdy (a niestety właśnie tak wydaje się postępować Glock). Zwłaszcza, że w kluczowym punkcie odwołanie się do koncepcji dyskwootacyjnej ma charakter czysto instrumentalny i służy krytyce *Traktatu*. Analizując główny tekst późnego Wittgensteina poświęcony zagadnieniu prawdy, czyli *O pewności*, nie znajdziemy ani jednego fragmentu, który mógłby wprost sugerować, że koncepcję prawdy późnego Wittgensteina identyfikować można z koncepcją dyskwootacyjną.

Wittgenstein i korespondencyjna koncepcja prawdy

Sara Ellenbogen w swojej monografii *Wittgenstein's Account of Truth* rozważa poglądy późnego Wittgensteina na kwestię prawdy w kontekście sporu o re-

alizm semantyczny. W dużym uproszczeniu realizm semantyczny to stanowisko głoszące, że znaczenie zdań asertorycznych jest zdeterminowane przez ich warunki prawdziwości, których zajście (bądź nie) niekiedy trwale przekracza nasze możliwości poznawcze. Stojący do tego stanowiska w opozycji antyrealizm głosi, że znaczenie zdań asertorycznych jest zdeterminowane przez warunki uzasadnionej stwierdzalności tychże zdań. Do istoty tego sporu należy więc to, czy prawdziwość może przekraczać dostępne dla nas świadectwo (*Can truth be evidence-transcendent?*). Ellenbogen jest zdania, że późny Wittgenstein z całą stanowczością odrzucał stanowisko realistyczne, które głosi, że mogą istnieć jakieś fakty, których nie jesteśmy (i nigdy nie będziemy) w stanie poznać. Jednakże uważa ona, że odrzucenie przez Wittgensteina realizmu nie upoważnia nas do uznania go za antyrealistę. Jako świadectwo mające przemawiać za odrzuceniem przez Wittgensteina antyrealizmu przywołuje ona § 607 notatek *O pewności*. Brzmi on następująco:

Sędzia mógłby wszak powiedzieć „To jest prawda – na ile człowiek może ją poznać”. Ale co by ten dodatek wniósł? („beyond all reasonable doubt”) [ponad wszelkie rozsądne wątpliwości].

Co więcej, Ellenbogen uważa, że antyrealizm jest stanowiskiem wewnątrznie niespójnym, gdyż zakłada realizm, przyjmując ideę prawdy jako korespondencji³⁷.

Proponuje ona, ażeby wittgensteinowską koncepcję prawdy nazywać „rewizjonistyczną”. Ta nazwa ma być adekwatna z dwóch powodów³⁸. Po pierwsze dlatego, że późny Wittgenstein nakłania nas do „rewizji” (odrzućenia) korespondencyjnej koncepcji prawdy. Jest to związane z odrzuceniem przez Wittgensteina realizmu semantycznego, który jest, jej zdaniem, tożsamy z korespondencyjną koncepcją prawdy (tj. nie można być realistą, nie przyjmując korespondencyjnej koncepcji prawdy, a także przyjmując korespondencyjną koncepcję prawdy musimy być realistami). Po drugie dlatego, że prawdziwość danego zdania polega na spełnieniu jego warunków prawdziwości. Natomiast warunki prawdziwości każdego zdania są determinowane przez konwencjonalne kryteria, które nie podlegają „obalaniu”, lecz możliwa jest ich rewizja, a co za tym idzie, możliwa jest też rewizja prawdziwości danego zdania³⁹. Chodzi o fakt, że nasze kryteria, na podstawie których stwierdzamy prawdziwość/falszywość jakiegoś zdania, są historycznie zmienne – to, co w pewnym okresie funkcjonuje jako adekwatna podstawa do przypisywania prawdziwości/falszywości zdania, może w innym okresie

³⁷ Zob. Ellenbogen [2003] s. 55-59.

³⁸ Ibid., s. 105.

³⁹ Ibid., s. 6, 9, 20.

przestać pełnić taką rolę, np. z uwagi na pewne odkrycia naukowe. Nie jest jednak tak, że kryteria są traktowane jako „obalalne”, „zawodne” (*defeasible*) – tzn. w danym okresie nie są one traktowane jako możliwe do podważenia⁴⁰.

Ellenbogen skupia się w dużej mierze na postulatcie Wittgensteina, by znaczenie wyrażenia językowego traktować jako sposób jego użycia w grze językowej. „Na gruncie koncepcji znaczenia jako użycia tym, co czyni poprawnym nazywanie przez nas zdań «prawdziwymi», są reguły językowe, za pomocą których stosujemy ten predykat do zdań w naszym języku”⁴¹. Ellenbogen stwierdza dalej, że „nic metafizycznego nie powinno być dodawane do tej koncepcji: prawda jest tym, co orzekamy o zdaniach, które spełniają nasze aktualne kryteria prawdziwości. Przy czym należy pamiętać, że te kryteria mogą pewnego dnia stanąć wobec potrzeby ich rewizji. I to już jest wszystko, czego potrzebujemy, by wyjaśnić czym jest prawda”⁴².

Rozważmy teraz tezy stawiane przez Ellenbogen. Wydaje się, że ma ona rację, kiedy stwierdza, że późny Wittgenstein odrzuciłby realizm semantyczny. Z całą pewnością odrzucił on realistyczną koncepcję *Traktatu*. Ponadto § 191 notatek *O pewności* skłania nas do uznania, iż odrzucał on możliwość istnienia nierozpoznawalnej przez nas prawdziwości⁴³. Więcej też Ellenbogen już nie jesteśmy w stanie zaakceptować.

Przed wszystkim wydaje się, że utożsamienie realizmu z korespondencyjną koncepcją prawdy jest ogromnym uproszczeniem, by nie powiedzieć nadużyciem. Co prawda trudno sobie wyobrazić, aby realista semantyczny nie był zwolennikiem korespondencyjnej koncepcji prawdy, jednakże zależność odwrotna z całą pewnością nie jest konieczna, tzn. można być zwolennikiem korespondencyjnej koncepcji prawdy, jednocześnie nie identyfikując się ze stanowiskiem realizmu semantycznego⁴⁴. Nic nie wskazuje natomiast, aby takiej możliwości świadoma była Sara Ellenbogen. A skoro taka możliwość zachodzi, to automatyczne dyskwalifikowanie antyrealistycznych sympatii późnego Wittgensteina jest nieuprawnione. Podobnie przywoływanie wspomnianego już wcześniej § 607 jako argumentu przeciw antyrealizmowi. Wydaje się, że w tym paragrafie nie ma ni-

⁴⁰ Ibid., s. 73-74.

⁴¹ Ibid., s. 3-4.

⁴² Ibid., s. 116.

⁴³ „Ale jeśli wszystko przemawia za pewną hipotezą i nic przeciwko niej - to czy jest ona na pewno prawdziwa? Można ją tak określić. - Ale czy na pewno zgadza się ona z rzeczywistością, z faktami? - Tak pytając kręcisz się już w kółko”. Wittgenstien [1993] § 191.

⁴⁴ Np. do koncepcji korespondencyjnych można zaliczyć minimalizm znanego antyrealisty semantycznego Crispina Wrighta. Zob. Szubka [2000].

czego, co bezpośrednio lub pośrednio godziłoby w antyrealizm. Wręcz przeciwnie – wydaje się, że można to interpretować jako atak wymierzony w realistyczną wizję prawdy przekraczającej nasze możliwości do jej rozpoznania.

Przechodząc do „rewizjonistycznej” interpretacji poglądów Wittgensteina, trzeba stwierdzić, że jest ona mocno wątpliwa. Zakłada się bowiem w tym przypadku, że Wittgenstein uważał, iż to warunki prawdziwości, a nie warunki uzasadnionej stwierdzalności determinują wartość logiczną zdania asertorycznego. Jednakże Ellenbogen definiuje warunki prawdziwości jako spełnienie pewnych konwencjonalnie przyjętych kryteriów, odpowiednich dla danej gry językowej. To, czy owe kryteria zostały spełnione, czy też nie, jest dla nas zawsze możliwe do rozstrzygnięcia. Skoro tak właśnie jest, to należy zapytać, jaki sens ma upieranie się Sary Ellenbogen przy twierdzeniu, że w filozofii późnego Wittgensteina można mówić o warunkach prawdziwości, jeśli ich zachodzenie jest, co do zasady, zawsze możliwe do rozpoznania? Zwłaszcza wobec faktu, że ta autorka sytuuje swoje rozważania w kontekście sporu o realizm semantyczny, a pomysłodawca toczenia sporu o realizm na płaszczyźnie semantycznej, czyli Michael Dummett, sugeruje, że warunki prawdziwości tym się różnią od warunków uzasadnionej stwierdzalności (*warranted assertability*), że w odróżnieniu od tych ostatnich ich zachodzenie bywa dla nas niemożliwe do rozpoznania⁴⁵. Jeśli zarówno warunki prawdziwości, jak i warunki uzasadnionej stwierdzalności są zawsze możliwe przez nas do rozpoznania, to niczym istotnym się one nie różnią – różnica jest bardziej konwencjonalna i werbalna niż wyrażająca jakieś rzeczywiste odmienności. Wydaje się więc, że podejmując dyskusję wokół antyrealizmu semantycznego Ellenbogen zbyt pobieżnie zapoznała się rozpatrywanym przez siebie tematem.

Nasz drugi zarzut pod adresem „rewizjonistycznej” interpretacji Wittgensteina przedstawionej przez Ellenbogen dotyczy dziwnego i wątpliwego statusu prawdy w postulowanej przez nią koncepcji. Stwierdza ona bowiem, że Wittgenstein domaga się od nas rewizji, czyli odrzucenia korespondencyjnej koncepcji prawdy. W miejsce prawdy jako korespondencji postuluje on, jej zdaniem, ujmowanie prawdy jako pewnego rytuału stwierdzania, którego dokonujemy w stosownych okolicznościach, mianowicie wtedy, gdy spełnione są odpowiednie dla danej gry językowej kryteria. Biorąc pod uwagę przytaczany już przez nas antymetafizyczny manifest Ellenbogen, należy zadać sobie pytanie: czym jest w tej sytuacji prawda w filozofii późnego Wittgensteina? Z obrazu wyłaniającego się z monografii Ellenbogen wywnioskować można, iż prawda nie jest żadną własnością przysługującą zdaniom, lecz jest jedynie społecznym obyczajem – w pewnych

⁴⁵ Zob. Szubka [2001] s. 136-159.

okolicznościach zwykliśmy stwierdzać, że pewne zdania są prawdziwe. W tym ujęciu zdanie „Ziemia jest okrągła” staje się po prostu jakiegoś typu konwencją obyczajową, tak jak pozdrawianie swojego przełożonego słowami „dzień dobry”, gdy się go spotyka po raz pierwszy danego dnia. W opinii Ellenbogen prawda byłaby więc jedynie rodzajem *savoir-vivre*’u, nie zaś realną własnością przysługującą zdaniom. A jeśli chodzi o domniemaną rezygnację Wittgensteina z ujmowania prawdy jako korespondencji, to musimy zachować daleko idący sceptycyzm. Dlaczego? Gdyż w różnych pismach późnego Wittgensteina znajdujemy różne uwagi nawiązujące do idei prawdy jako korespondencji. Przytoczmy niektóre z nich:

Jak wszystko, co metafizyczne, harmonię między myślami a rzeczywistością można odnaleźć w gramatyce języka⁴⁶.

Zgodność, harmonia myśli i rzeczywistości polega na tym, że jeżeli powiem mylnie, iż coś jest *czerwone*, to w każdym razie nie jest to *czerwone*. Oraz na tym, że gdy chcę objaśnić komuś wyraz „czerwone” w zdaniu: „To nie jest czerwone”, to wskażę coś czerwonego⁴⁷.

Ale jeśli wszystko przemawia za pewną hipotezą i nic przeciwko niej – to czy jest ona na pewno prawdziwa? Można ją tak określić. – Ale czy na pewno zgadza się ona z rzeczywistością, z faktami? – Tak pytając kręcisz się już w kółko⁴⁸.

Widzimy tutaj, że idea „zgodności z rzeczywistością” nie ma żadnego jasnego zastosowania⁴⁹.

Największym problemem jest to, że Ellenbogen całkowicie ignoruje wszystkie tego typu uwagi. Stąd może się pojawić przypuszczenie, że dokonuje ona analiz, które mają potwierdzać z góry założoną tezę. Jak można zatem interpretować powyższe wypowiedzi Wittgensteina? Zdanie „to jest czerwone” można śmiało podać za przykład jednego z elementów naszego „koryta rzeki” – jest ono arbitralne, bo przecież to, co czerwone mogłoby nazywać się w dowolny inny sposób. Ponadto zdanie to określa, kiedy można uznać coś za prawdę, bo ustala powiązanie między językiem a rzeczywistością (dostarcza więc ono kryterium zgodności języka z rzeczywistością). Słowo jest tu arbitralne, ale relacja pomiędzy słowem a rzeczywistością już arbitralna nie jest. Świadczą o tym niejednokrotnie przez Wittgensteina podawane przykłady z ustaleniem sposobu mierzenia i dokona-

⁴⁶ Wittgenstein [1999] § 55.

⁴⁷ Wittgenstein [2005] § 429.

⁴⁸ Wittgenstein [1993] § 192.

⁴⁹ Ibid. § 215.

niem pomiaru⁵⁰. Czym innym jest bowiem stwierdzenie „*ten pręt ma 1m*”, a czym innym zmierzenie długości stołu przy użyciu tego pręta – względny jest sposób pomiaru, natomiast nie jest względna prawdziwość pomiaru dokonanego według tego ustalonego sposobu.

Natomiast uwaga głosząca, że idea zgodności z rzeczywistością nie ma jasnego zastosowania, nie powinna być nadinterpretowana. Kluczowe jest tu bowiem stwierdzenie o braku „jasnego zastosowania”. Brak „jasnego zastosowania” idei zgodności z rzeczywistością nie oznacza przecież, że ta idea nie ma *w ogóle* zastosowania w kwestii prawdy. Wittgenstein stwierdza, że nasze rozumienie pojęcia prawdy jest, z wyłączeniem matematyki i teologii, z gruntu korespondencyjne. Jeśli idea zgodności z rzeczywistością sama z siebie nie ma jasnego zastosowania oznacza to, że jasne zastosowanie musi jej niejako zostać nadane. Tym, co wprowadza w tym kontekście jasność jest zbiór zdań składających się na „koryto rzeki”. Można w tym miejscu stwierdzić, że idea zgodności z rzeczywistością jest uniwersalna dla wszystkich zdań o charakterze empirycznym – prawdziwość jest przez nas rozumiana jako korespondencja właśnie. Jednak dla różnych dziedzin, czyli różnych gier językowych, które są przecież historycznie zmienne, istnieją odmienne metody i kryteria sprawdzania zdań należących do tychże dziedzin.

Uznawanie późnego Wittgensteina za zwolennika korespondencyjnej koncepcji prawdy może być dla niektórych dość kontrowersyjne. Wszystko zależy jednakże od sposobu rozumienia przez nas pojęcia korespondencji, a nie jest to wcale pojęcie oczywiste i posiadające tylko jedną wykładnię⁵¹. Pojęcie korespondencji jest bowiem pojęciem relacyjnym – odnosi się do relacji, jaka ma zachodzić pomiędzy nośnikiem prawdy a sferą niepropozycjonalną. Wyróżnić⁵² można różne rodzaje rozumienia pojęcia korespondencji⁵³:

- 1) Korespondencja jako korelacja. Polega ona na tym, że pomiędzy nośnikiem prawdy a rzeczywistością zachodzi ich wzajemne powiązanie, którego istotą jest przyporządkowanie elementów nośnika prawdy do rzeczywistości.
- 2) Korespondencja jako kongruencja. Jest to mocniejsza wersja korespondencji jako korelacji – elementy nośnika prawdy oraz rzeczywistości są struktu-

⁵⁰ Wittgenstein [2005] § 108.

⁵¹ Nie jest to teza szczególnie nowa. Zob. Woleński, Simons [1989] s. 391-442.

⁵² Podawane przez nas interpretacje pojęcia korespondencji to cztery różne definicje pochodzące z dwóch różnych podziałów, które częściowo się ze sobą pokrywają.

⁵³ Zob. Wieczorek [2005] s. 55-60 oraz Woleński [1993] s. 179-180; Szubka [2000] s. 383; a także Schilck [1918] s. 55.

ralnie izomorficzne (jak w przypadku *Traktatu* i wspólnej dla języka i rzeczywistości formy logicznej).

- 3) Korespondencja w mocnym sensie. Przyjmuje się tutaj, że zdanie (lub sąd) posiada pewną określoną strukturę, podobnie jak rzeczywistość, oraz że pomiędzy tymi sferami zachodzi sprzężenie.
- 4) Korespondencja w słabym (semantycznym) sensie. Głosi ona jedynie tyle, że musi zachodzić *jakaś* relacja (np. relacja spełniania w przypadku teorii A. Tarskiego) pomiędzy zdaniem, a tym, co uznajemy za pozajęzykowe – nie jest możliwe zredukowanie prawdy do czysto deflacyjnej charakterystyki.

Wydaje się, że ostatnia z zaproponowanych interpretacji korespondencji jest możliwa do pogodzenia z późną filozofią Wittgensteina. Semantyczne rozumienie korespondencji jest całkowicie nieobciążone silnymi założeniami dotyczącymi natury rzeczywistości – jej wewnętrznej struktury, zdeterminowania itp. Słabe rozumienie korespondencji jest więc wolne od typowo realistycznych przekonań, co czyni ją możliwą do zaakceptowania przez oponentów realizmu semantycznego. Jak wskazywaliśmy na początku niniejszego artykułu Wittgenstein twierdził, że za rzeczywiste (istniejące) musimy pewne rzeczy przyjąć, inaczej nie moglibyśmy uczestniczyć w naszych grach językowych: nie możemy powiedzieć, że w danym kontekście *wiemy*, że to coś istnieje, lecz przyjmujemy to milcząco, gdyż nie da się w tym przypadku w istnienie danego przedmiotu sensownie zwątpić. Pewne rzeczy przyjmujemy jako istniejące, a prawdziwość pojmujemy jako relację pomiędzy naszymi zdaniem, a tym, co w ramach danej gry językowej jest przyjęte jako istniejące. Słabe rozumienie korespondencji nie stoi więc w sprzeczności z „funkcjonalnym”⁵⁴ realizmem metafizycznym późnego Wittgensteina. Jest wręcz przeciwnie – zaproponowane przez nas ujęcie sprawy pozwala wyjaśnić, dlaczego uwagi o istnieniu oraz uwagi o prawdzie są ze sobą wymieszane w notatkach *O pewności* – wbrew temu co twierdzi Ellenbogen nie jest tak, że te dwie rzeczy nie mają ze sobą kompletnie nic wspólnego. Natomiast filozofia późnego Wittgensteina ma z ideą prawdy jako korespondencji więcej wspólnego, niż się to może na pierwszy rzut oka wydawać.

⁵⁴ Zob. Wittgenstein [1993] § 519.

Bibliografia

- Batóg [2003] – T. Batóg, *Podstawy logiki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2003.
- Conant [2010] – J. Conant, *A Development in Wittgenstein's Conception of Philosophy: From "The Method" to Methods*, [w:] *In Sprachspiele verstrickt – oder: Wie man der Fliege den Ausweg zeigt*, red. S. Tolksdorf i H. Tetens, De Gruyter, Berlin 2010.
- Conant [2011] – J. Conant, *Wittgenstein's Methods*, [w:] *The Oxford Handbook of Wittgenstein*, red. O. Kuusela i Marie McGinn, Oxford University Press, Oxford 2011.
- Ellenbogen [2003] – S. Ellenbogen, *Wittgenstein's Account of Truth*, State University of New York Press, Albany 2003.
- Glock [2001] – H.-J. Glock, *Słownik wittgensteinowski*, tłum. M. Hernik i M. Szczubiałka, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 2001.
- Pitcher [1964] – G. Pitcher, *The Philosophy of Wittgenstein*, Prentice Hall Inc., Englewood Cliffs-New Jersey 1964.
- Pritchard [2005] – D. Pritchard, *Wittgenstein's On Certainty and contemporary anti-scepticism*, [w:] *Forthcoming in Investigating On Certainty: Essays on Wittgenstein's Last Work*, red. D. Moyal-Sharrock i W.H. Brenner, Palgrave Macmillan, Londyn 2005.
- Schlick [1918] – M. Schlick, *Allgemeine Erkenntnislehre*, Juhus Springer, Berlin, 1918.
- Szubka [2000] – T. Szubka, *Minimalistyczne a korespondencyjne teorie prawdy*, [w:] *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Aureus, Kraków 2000.
- Szubka [2001] – T. Szubka, *Antyrealizm semantyczny. Studium analityczne*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2001.
- Szubka [2009] – T. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
- Wieczorek [2005] – R. Wieczorek, *Antyrealizm: wybrane odmiany i ich konsekwencje epistemologiczne*, Uniwersytet Warszawski. Wydział Filozofii i Socjologii, Warszawa 2005.
- Wittgenstein [2005] – L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Wittgenstein [1999] – L. Wittgenstein, *Kartki*, tłum. S. Lisiecka, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.
- Wittgenstein [1993] – L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum. W. Sady i M. Sady, Fundacja Aletheia, Warszawa 1993.

Woleński, Simons [1989] – J. Woleński, P. Simmons, *De Veritate: Austro-Polish Contributions to the Theory of Truth from Brentano to Tarski*, [w:] *The Lvov-Warsaw School and the Vienna Circle*, red. K. Szaniawski, Kluwers Academic Publishers, Dordrecht 1989.

Woleński [1993] – J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, PWN, Warszawa 1993.

Woleński [2007] – J. Woleński, *Epistemologia: poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Wolniewicz [1968] – B. Wolniewicz, *Fakty i rzeczy*, PWN, Warszawa 1968.